

[sic!] udział w bandach”<sup>22</sup>. W okresie referendum sytuacja polityczna zaostrzyła się. Klub poselski PSL interweniował w sprawie nadużyć w Kielcach podczas przeprowadzania i obliczania wyników referendum. Jedną z interpelacji dotyczyła nadużycia kompetencji przez mjr. Władysława Sobczyńskiego (szefa WUBP w Kielcach) przed referendum<sup>23</sup>.

Według oficjalnych wyników głosowania w Kielcach 80% miało poprzeć „blok demokratyczny”, tylko 20% głosowało negatywnie (w tym 15% 3 x nie). Inny obraz referendum w województwie kieleckim zawarty jest w sprawozdaniu inspektora Ministerstwa Informacji i Propagandy z podróży służbowej do Kielc 30 czerwca 1946 r.: „Już pierwszy rzut oka na sposób wypełniania kartek w różnych obwodach wyborczych Kielecczyny wystarczy, aby uświadomić sobie, jakie pomieszanie pojęć panuje w głowach społeczeństwa [...]. Wiąże się z tym jakiś niezrozumiały [...] duch sprzeciwu i kompletnej ignorancji nawet ze strony tych jednostek, dla których rządy demokratyczne są dobrodziejstwem [...]. Czym wytłumaczyć, że nawet wojsko i milicja w wielu wypadkach udzielała odpowiedzi negatywnych”<sup>24</sup>.

Na przedstawioną sytuację polityczną w Kielcach nałożyły się po referendum wydarzenia związane z pogromem Żydów kieleckich – 4 lipca 1946 r.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże, KRN, 82, s. 166, 272.

<sup>24</sup> Tamże, MłP, 242.

## Rozdział II

# Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r.

## I. Rekonstrukcja wydarzeń

1 lipca 1946 r. 9-letni syn Walentego Błaszczyka, szewca z Kielc, opuścił dom, nie zawiadamiając rodziców. Mały Henryk udał się do znajomych rodziny mieszkających 25 kilometrów od Kielc we wsi Pielaki. Jeden z gospodarzy Jan Bartoszyński zeznał: „[...] dnia 1.7 ok. g. 7–8 wieczorem widziałem w naszej wsi syna Walentego Błaszczyka – Henryka, jak bawił się z dziećmi [...]. 3.7. około 8 rano córka moja Marianna powiedziała mi, że Henryk odchodzi do Kielc”<sup>1</sup>.

Tymczasem w Kielcach Walenty Błaszczyk zaniepokojony nieobecnością syna rozpoczął poszukiwania. Jan Dygnarowicz, sąsiad Błaszczyków, mieszkający w tym samym domu, zeznał 5 lipca 1946 r.: „Dnia 1.7, o godz. 21 udałem się do Błaszczyka na pogawędkę; po przyjeździe do mieszkania Błaszczyk zaczął opowiadać, że jego syn wyszedł z domu i do tej pory nie ma go. W tym czasie było u Błaszczyka kilka osób, które zaczęły robić przypuszczenia, że może się utopił”<sup>2</sup>. Rozpoczęto poszukiwania u dalszej rodziny, a ponieważ nie przyniosły one żadnego rezultatu, 1 lipca około godziny 24 zawiadomiono o zaginięciu Henryka Błaszczyka komisariat MO przy ul. Sienkiewicza 45<sup>3</sup>.

Od rana 2 lipca Walenty Błaszczyk z żoną kontynuowali poszukiwania syna. Zawiadomiono komisariat kolejowy przy ul. Żelaznej, rozlepiono również 3 ogłoszenia o zaginięciu Henryka Błaszczyka.

<sup>1</sup> AMSW, 9/46, k. 38, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej i 11 innych, zeznania Jana Bartoszyńskiego.

<sup>2</sup> AP Kielce, WSR, zeznania Jana Dygnarowicza, 520, t. IV, k. 1.

<sup>3</sup> AMSW, 9/46, k. 35, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Walentego Błaszczyka.

3 lipca 1946 r. Walenty Błaszczyk szukał syna w podkieleckiej wiosce – Niewachlowie, prosił o pomoc księży z kościoła na Karczówce. Około 7 wieczorem po powrocie do domu żona Błaszczyka została zawiadomiona przez córkę sąsiadów, że ich syn wraca<sup>4</sup>. „Zobaczyłem syna w gromadzie dzieci i starszych ludzi ok. 20. Po przywitaniu się z synem gospodarz mój Antoni Pasowski oddalił wszystkie dzieci i starszych ludzi, z tym że w mieszkaniu pozostało ok. 5 nie znanych mi osób. Wtedy Pasowski zapytał syna, gdzie był. Syn odpowiedział, że był na ul. Herbskiej i tam jakiś nie znany mu pan dał paczkę do odniesienia do jakiegoś domu, którego adresu nie podał. Było to 1.7.1946. Za drogę syn [...] dostał 20 zł. Drogę wskazywał synowi ten pan [...], potem wsadził go do piwnicy [...] Jeść mu nie dawano. Pasowski pytał, czy to nie byli Cyganie albo Żydzi. Syn odpowiedział, że nie rozmawiali po polsku i dlatego byli to na pewno Żydzi. Na moje pytanie, jak się wydostał z piwnicy, syn odpowiedział, że był tam mały chłopczyk [...], który mu podał stołek okienkiem [...] i uciekł. Wtedy Pasowski Antoni powiedział, bym zameldował natychmiast milicji, bo to na pewno Żydzi”<sup>5</sup>.

Wersja wydarzeń podana przez Jana Dygnarowicza, który 3 lipca około godziny 21 odwiedził Błaszczyków, nie odbiega zasadniczo od zeznań Walentego Błaszczyka, pojawia się w niej jednak element, o którym należy wspomnieć: „Zapytałem Henryka Błaszczyka, czy pozna tego gościa, któremu odnosił pakunek, a on odpowiedział, że pozna [...], zaczął niejasno określać miejsce, gdzie siedział w piwnicy. Ja [...] zapytałem się go, czy to nie był Żyd, a on odpowiedział, że to był pan”<sup>6</sup>. Należy podkreślić, że jest to już druga osoba, która zasugerowała małemu Błaszczykowi, że sprawcami jego „porwania” mogli być Żydzi. Tego samego dnia wieczorem około godziny 23 Walenty Błaszczyk zameldował MO, że jego syn się odnalazł, przekazał również informację o „przetrzymywaniu” syna przez Żydów. Polecono mu, aby przyszedł następnego dnia złożyć wyjaśnienia<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> AP Kielce, WSR, Zeznania Jana Dygnarowicza...

<sup>7</sup> AMSW, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Walentego Błaszczyka...

Należy wspomnieć także o innych wersjach przedstawionych wydarzeń. Według Komunikatu PAP z 5 lipca 1946 „[...] niejaki Pasowski Antoni ukrył w swoim mieszkaniu Henryka Błaszczyka, którego wypuścił po 2 dniach. Jak zeznał chłopiec: „[...] wypuszczono go, by zeznał, że Żydzi zamieszkałi przy ulicy Planty nr 7 trzymali go

4 lipca 1946 r. rano, około godziny 8, Walenty Błaszczyk wraz z synem i Janem Dygnarowiczem udali się na ul. Sienkiewicza, gdzie mieścił się komisariat MO. W drodze na posterunek, kiedy szli ulicą Planty, Henryk Błaszczyk, według relacji ojca, „[...] pokazał dom przy ul. Planty 7, w którym mieszkają Żydzi i powiedział, że tam siedział, a na [...] pytanie, czy poznałby tego, który go zamknął, odpowiedział, że go pozna i pokazał na jednego, niskiego Żyda w kapeluszu zielonym, stojącego w grupie 3 innych”<sup>8</sup>. Inną wersję tego wydarzenia przekazuje Jan Dygnarowicz, który przyznaje, że sugerował chłopcu, iż mógł być on przetrzymywany w mijanym właśnie budynku. „Przechodząc obok budynku, w którym mieszkali Żydzi powiedziałem [...] żeby pokazał, w którym domu siedział, chłopak wskazał na budynek żydowski [...] po drodze mówiłem do Błaszczyka, że zameldujemy Milicji [...] że syn [...] był złapany przez Żydów”<sup>9</sup>. W zeznaniach złożonych tydzień później, 12 lipca, Jan Dygnarowicz przyznaje wprost: „[...] przechodząc obok domu [...], w którym mieszkali Żydzi, zapytałem się syna Błaszczyka, czy to ten dom, odpowiedział, że tak”<sup>10</sup>. Dygnarowicz wyjaśnia, że jego pytanie było spowodowane tym, że „[...] wiedział [...] że w tym domu mieszkają Żydzi, a chłopiec mówił, że siedział u Żydów”<sup>11</sup>.

W komisariacie opowiadanie małego Błaszczyka uznano za prawdziwe. Zastępca komendanta MO przy ul. Sienkiewicza Marian Martyński twierdzi, iż „[...] widział on 4.7. [...] małego Błaszczyka prowadzonego przez plut. Kuźmińskiego [...] który zwrócił się do niego mówiąc, że chłopiec ten był złapany przez Żydów i udało mu się uciec”<sup>12</sup>.

[...] w piwnicy” („Głos Ludu” 5 VII 1946). Kolejna wersja została przekazana przez amerykańskiego dziennikarza Shneidermana, który dzień po pogromie rozmawiał z Henrykiem Błaszczykiem. Henryk „[...] opowiadał, jak znajomy jego rodziców Bartoszyński spotkał go na ulicy i zabrał 25 km od Kielc [...], szczerze przyznał, że to właśnie Bartoszyński kazał mu opowiadać, że był porwany i trzymany w piwnicy”. (S. L. Shneiderman, *dz. cyt.*) Uważam, że obie wersje są niewiarygodne. Pierwsza, ponieważ w późniejszym dochodzeniu ustalono dokładnie, gdzie przebywał mały Henryk w dniach 1–3 lipca 1946 r. Przeciwno drugiej wersji świadczy fakt, że Henryk Błaszczyk po przyjeździe do domu nie opowiadał, że był przetrzymywany przez Żydów. Zasugerowano mu to dopiero 3 lipca 1946 r. wieczorem. U Bartoszyńskiego przebywał od 1 do 3 lipca rano.

<sup>8</sup> AMSW, k. 35, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Walentego Błaszczyka.

<sup>9</sup> AP Kielce, WSR, k. 1, Zeznania Jana Dygnarowicza.

<sup>10</sup> Tamże, k. 4.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> AP Kielce, WSR, 520, t. III, Zeznania Mariana Martyńskiego.

Meldunek złożony przez ojca Henryka został przyjęty przez dyżurnego milicjanta plutonowego Kuźmińskiego, który przekazał go kierownikowi komisariatu Edmundowi Zagórskiemu. Poinformował go także, że osobnik rozpoznany przez małego chłopca został doprowadzony do komisariatu<sup>13</sup>. Rozkaz zatrzymania Singera (Żyda rozpoznanego przez małego Błaszczyka) wydał kierownik Zagórski, który tak mówił o tym fakcie na rozprawie: „Plutonowy Kuźmiński przyszedł z małym chłopcem [...] powiedział mi, że chłopiec ten został zatrzymany przez 3 dni przez jakiegoś osobnika, nie wspominając, jakiej narodowości jest ten osobnik, mówiąc, że jest on tutaj, gdyż chłopiec go poznał [...]. Wtedy dałem polecenie zatrzymania tego osobnika”<sup>14</sup>. Informację tę uzupełniają zeznania wspomnianego już Martyńskiego, który słyszał, jak Zagórski dał polecenie Kuźmińskiemu doprowadzić do komendy ob. Singera, co też Kuźmiński wykonał<sup>15</sup>. Z Walentym Błaszczkiem oraz jego synem zostało wysłanych na Planty 6 milicjantów. Zatrzymany Singer oświadczył: „Z tym dzieckiem to stary kawał. Powiedzcie lepiej prawdę, chcecie trochę pieniędzy od Żyda wydostać”<sup>16</sup>. Nie pomogły próby wyjaśnienia sytuacji na Plantach, Singer został odprowadzony do komisariatu, który znajdował się około 200 metrów od budynku żydowskiego. Na komisariacie Kałaman Singer został pobity przez jednego z milicjantów, Kazimierza Zajęca<sup>17</sup>.

Walenty Błaszczuk wspomina: „[...] gdy szliśmy pierwszy raz [...] ludzie już zaczęli się zbierać po drodze”<sup>18</sup>. Milicjanci, którzy szli w stronę domu, również rozpowszechniali kłamliwe wiadomości „o [...] zatrzymaniu chłopca i mówili, że chłopcu udało się zbiec i wołali «bij Żydów»”<sup>19</sup>. Również Jan Dygnarowicz udzielał na ulicy informacji na temat „porwania” małego Błaszczyka<sup>20</sup>.

Kierownik komisariatu – Zagórski, do którego doprowadzono Kałamana Singera, zameldował telefonicznie Komendzie Wojewódz-

<sup>13</sup> Tamże, Zeznania Edmunda Zagórskiego.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże, Zeznania Mariana Martyńskiego.

<sup>16</sup> „Nasze Słowo” 1946, nr 4.

<sup>17</sup> CAW, 524/1192a, Pismo prokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr. Szpadrowskiego do naczelnego prokuratora Wojska Polskiego Henryka Holdera w Warszawie.

<sup>18</sup> AMSW, k. 35, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Walentego Błaszczuka.

<sup>19</sup> AP Kielce, WSR, Zeznania Jana Dygnarowicza.

<sup>20</sup> Tamże.

kiej (zastępcy komendanta wojewódzkiego mjr. Kazimierzowi Gwiazdowiczowi) o zatrzymaniu Singera, otrzymał wówczas polecenie przesłuchania „[...] tego osobnika. mjr Gwiazdowicz zapowiedział jednocześnie swój przyjazd do komendy”<sup>21</sup>.

Świadkowie żydowscy tak wspominają poranne wydarzenie z 4 lipca 1946 r.: „Wcześniej rano [...] powiadomiono nas, że policja aresztowała pewnego Żyda, oskarżonego o porwanie dziecka”<sup>22</sup>. „Był to młody, bardzo pobożny człowiek, nazwiskiem Singer, który wrócił z kacetów”<sup>23</sup>.

Jego zatrzymanie, zachowanie milicjantów oraz powolne zbieranie się tłumu pod domem na Plantach zaniepokoiły Żydów. Jeden z nich Jechiel Alpert „[...] powiedział do «Buczka» (pseudonim przewodniczącego Komitetu Żydowskiego doktora Kahane), aby natychmiast poszedł na milicję i zażądał wypuszczenia Singera, bo może być nieszczęście [...] prowokacja i bardzo przykra historia”<sup>24</sup>. Doktor Kahane poszedł do komisariatu i wrócił po kilku minutach z wiadomością, że milicja obiecała zwolnić Singera, który niemal oszalał<sup>25</sup>. W zeznaniach Edmunda Zagórskiego poza wzmianką o wizycie doktora Kahane nie ma żadnej informacji na temat obietnicy zwolnienia zatrzymanego Singera<sup>26</sup>.

Po wyjściu doktora Kahane z komendy Edmund Zagórski wydał polecenie Stefanowi Sędkowi – kierownikowi referatu śledczego, „[...] ażeby wysłał najzdolniejszych wywiadowców z chłopcem, celem zbadania stanu faktycznego, z jakiej piwnicy ten chłopiec uciekł [...] doprowadzenia właściciela domu i piwnicy”<sup>27</sup>. Patrol liczył około 14 osób<sup>28</sup>. Razem z patrolem na Planty udali się ponownie Walenty i Henryk Błaszczuk. Milicjanci zostali powtórnie wysłani, mimo prób

<sup>21</sup> Tamże, Zeznania Edmunda Zagórskiego.

<sup>22</sup> *Sefer Kielts Todelot Kehilat Kielce*, Tel-Awiv 1957, Wspomnienia Jechiela Alperta.

<sup>23</sup> *About our house* ..., s. 11, Wspomnienia Izraela Rozenkranca.

<sup>24</sup> *Sefer Kielts* ...

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> AP Kielce, WSR, Zeznania Edmunda Zagórskiego. W zeznaniach Gwiazdowicza natomiast znajduje się informacja, że otrzymał on telefon od Sędka, który poinformował go, że widział się z dr. Kahane. Sędka powiedział, że odmówił dr. Kahane zwolnienia Singera. Przewodniczący gminy żydowskiej stwierdził, że pójdzie do Komendy Wojewódzkiej MO i WUBP. Jest potwierdzone, że dr. Kahane tam telefonował.

<sup>27</sup> AP Kielce, WSR, 520, t. III, Zeznania Sędka.

<sup>28</sup> Taką liczbę milicjantów w patrolu podaje w swoim raporcie mjr Siedlecki (AMSW, Raport 871/46, k. 73, Akta sądowe Władysława Sobczyńskiego i towarzyszy).

doktora Kahane, który mówił: „[...] aby milicja nie poszła na usługi reakcji i nie przeprowadzała rewizji w takiej atmosferze”<sup>29</sup>.

Funkcjonariusze z patrolu, udający się na ul. Planty wraz z małym Błaszczkiem i jego ojcem, informowali przechodniów, że idą szukać pomordowanych dzieci polskich. „[...] milicjanci [...] rozpowiadali naokoło o tym, że idą otoczyć dom żydowski, w którym przechowywane są dzieci polskie. To dało asumpt tłumowi do utrwalenia przekonania, że wersja o zamykanych i pomordowanych dzieciach polskich przez Żydów jest prawdziwa, skoro milicja opowiada takie rzeczy i idzie nawet przeprowadzać rewizję”<sup>30</sup>.

Po przyjeździe na miejsce, około godziny 9.30<sup>31</sup> milicjanci zaczęli chodzić z chłopcem po domu zamieszkanym przez Żydów, następnie po podwórku. Mały Błaszczek nie mógł ustalić miejsca, gdzie był, według swojego opowiadania, przetrzymywany. Mówił o piwnicy (której nie było w tym budynku), chlewie, psiej budzie. Część milicjantów otoczyła budynek, zabroniono wychodzić z niego Żydom<sup>32</sup>.

Jeden ze świadków żydowskich wspomina: „Milicjanci [...] zaczęli krzyczeć i pytać się zamieszkałych w tym domu Żydów, gdzie jest dziecko polskie, które zostało zamordowane [...] Milicjanci zaczęli szukać po całym domu, ale nikogo nie znaleźli”<sup>33</sup>.

Zachowanie większości tłumu zgromadzonego wokół budynku było początkowo bierne. Przyglądano się działaniom milicjantów. Jan Rogoziński, jeden z funkcjonariuszy wysłanych na Planty, wspomina: „[...] kiedy Szelaż (szef patrolu) zaczął krzyczeć na dziecko, dlaczego wprowadza władzę w błąd [...] ludzie zaczęli szemrać, że my ukrywamy zbrodnię”<sup>34</sup>. Po przeszukaniu domu Jan Rogoziński wrócił do komendy przebrać się w mundur milicyjny, poinformował on także przybyłe-

Walenty Błaszczek wspomina natomiast o 15-20 milicjantach, którzy poszli do domu na ul. Planty 7 w celu przeprowadzenia rewizji (AMSW, k. 35, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Walentego Błaszczka). Stefan Sędka podaje w swoich zeznaniach różne liczby wysłanych w tym patrolu milicjantów. Mówi o 8-9 milicjantach i 3 wywiadowcach, a w zeznaniach składanych 5 lipca stwierdził, że wysłał tylko 3 ludzi ubranych po cywilnemu (AP Kielce, WSR, 520, t. III, Zeznania Sędka).

<sup>29</sup> AMSW, 750 (opr.), Sprawozdanie Alberta Grynbauma.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Taką godzinę podaje Albert Grynbaum (AMSW, Sprawozdanie ...); milicjanci z komisariatu wspominają o 9.20 i 9.45 (AP Kielce, WSR, 520, 2053).

<sup>32</sup> AP Kielce, WSR, 520, Zeznania Natana Lopera.

<sup>33</sup> AMSW, 9/46, k. 99, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Ewy Suchman.

<sup>34</sup> AP Kielce, WSR, 2053, Zeznania Jana Rogozińskiego.

go z Komendy Wojewódzkiej mjr. Gwiazdowicza o zbierającym się tłumie. Mjr Gwiazdowicz nakazał wysłanie kolejnego patrolu pod dowództwem st. sierż. Krukowskiego, „[...] aby w ciągu 10 minut milczenia rozpedzili tłum na Plantach”<sup>35</sup> (w grupie tej był wspomniany już Jan Rogoziński, który otrzymał także polecenie od Stefana Sędka doprowadzenia do komisariatu osób rozpowszechniających informację o Żydach, którzy zamordowali polskie dzieci)<sup>36</sup>. Obok mjr. Gwiazdowicza do komisariatu na ul. Sienkiewicza przyjechał por. Majewski z Komendy Wojewódzkiej. Według opinii Sędka „[...] od chwili przybycia mjr. Gwiazdowicza i por. Majewskiego inicjatywa przeciwdziałania zajęciom znajdowała się w rękach przybyłych [...]”. Wiadomo, że Komenda Wojewódzka zastrzegła sobie prawo decydowania o ważniejszych sprawach<sup>37</sup>. Opinię tę potwierdzają: prokurator Jan Wrzeszcz<sup>38</sup> i Edmund Zagórski<sup>39</sup>.

Około 9.30 do mjr. Gwiazdowicza telefonował szef WUBP w Kielcach Władysław Sobczyński. Zażądał on przekazania sprawy WUBP, ze względu na jej polityczny charakter. W swoich zeznaniach mjr Sobczyński uzupełnia treść tej rozmowy, twierdząc, że sugerował Gwiazdowiczowi, iż może to być prowokacja. Zażądał także wycofania wysłanej na Planty milicji<sup>40</sup>. Mjr Gwiazdowicz potwierdza część tej relacji twierdząc, że Sobczyński zażądał tylko przekazania całej sprawy (wraz z Singerem i Błaszczkiem) do WUBP oraz odwołania milicji. Po godzinie 10 Gwiazdowicz wysłał na Planty milicjanta z rozkazem odwołania patrolu<sup>41</sup>.

W tej samej sprawie do mjr. Gwiazdowicza zadzwonił także radziecki doradca kieleckiego Urzędu Bezpieczeństwa – płk Szpilewoj<sup>42</sup>. Mjr Sobczyński dowiedział się o początku wydarzeń około godziny 9.

<sup>35</sup> Tamże, 520, Zeznania Zagórskiego.

<sup>36</sup> Tamże, 2053, Zeznania Rogozińskiego.

<sup>37</sup> Tamże, 520, t. III, Zeznania Sędka.

<sup>38</sup> Relacja prokuratora Jana Wrzeszcza (maszynopis), który był obecny w Kielcach w dniu pogromu. Dwa dni po pogromie, w czasie Zjazdu Pracowników Sądowych i Prokuratorów, został zaatakowany przez ministra Chajna z powodu sprzeciwu wobec rezolucji, w której uznawano, że sprawcami mordów są czynniki reakcyjne. Prokurator Wrzeszcz został zawieszony w czynnościach służbowych, a 21 lipca 1946 r. zaatakowany w prasie („Głos Robotniczy” nr 189/190).

<sup>39</sup> AP Kielce, WSR, 520, t. III, Zeznania Zagórskiego.

<sup>40</sup> AMSW, 871/46, k. 1, Akta sądowe Władysława Sobczyńskiego, zeznania Sobczyńskiego.

<sup>41</sup> Tamże, k. 35, Zeznania Gwiazdowicza.

<sup>42</sup> Tamże, k. 46, Zeznania Sobczyńskiego.

Gdyby nie pogrom, szef kieleckiego Urzędu Bezpieczeństwa odleciałby 4 lipca rano do Warszawy złożyć sprawozdanie z przebiegu głosowania ludowego na terenie Kielecczyny<sup>43</sup>.

4 lipca Sobczyński otrzymał wiadomość od jednego z pracowników Urzędu Bezpieczeństwa o przeprowadzanej rewizji w domu żydowskim i otoczeniu budynku przez milicję. Również około godziny 9 Kwaśniewski (pracownik Urzędu Bezpieczeństwa) zatelefonował do Sobczyńskiego z prośbą o wysłanie „kompanii szturmowej”<sup>44</sup> w celu ochrony Żydów. Sobczyński odmówił twierdząc, że jest dość sił wojskowych i milicyjnych w Kielcach<sup>45</sup>. Informację tę potwierdza Edka Eisenman – pracownica Urzędu Bezpieczeństwa, która twierdzi, że odmowa była spowodowana „[...] zmęczeniem kompanii szturmowej z powodu uczestniczenia w całonocnej akcji”<sup>46</sup>.

Po otrzymaniu informacji o wydarzeniach na Plantach mjr Sobczyński polecił 2 oficerom MBP Sztablewskiemu i Humerowi (przebywali w Kielcach jako doradcy w czasie referendum), „[...] ażeby wzięli po 6 ludzi z plutonu ochrony [...] i postarali się z milicją [...] zabezpieczyć dom”<sup>47</sup>.

Następna grupa funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa została wysłana na Planty bezpośrednio po zbiórce wszystkich urzędników WUBP (zarządzonej przez Sobczyńskiego)<sup>48</sup>.

Około godziny 10 na ul. Planty przybyła część plutonu wartowniczego (7 ludzi), wysłana przez kpt. Muchę (pracownik UB). Rozstawili oni wartę przy 3 wejściach do budynku, „aby nie wpuszczać do gmachu ani jednej cywilnej osoby”<sup>49</sup>.

W tym czasie między pozostałymi na Plantach milicjantami a przybyłymi funkcjonariuszami UB doszło do sporu (funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa chcieli zabrać małego Błaszczyka do Urzędu, na co nie chciał wyrazić zgody dowódca patrolu Szela) zakończonych odprowadzeniem Błaszczyków do WUBP<sup>50</sup>. Edmund Zagórski i Jan

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> W tekście angielskim: „crack force of police”.

<sup>45</sup> M. Kwaśniewski, *Ugly rumor spawned this forgotten carnage*, „Toronto Sunday” 27 VI 1986.

<sup>46</sup> Rozmowa Michała Chęcińskiego z Edką Eisenman.

<sup>47</sup> AMSW, 871/46, k. 1, Akta sądowe Władysława Sobczyńskiego, zeznania Sobczyńskiego.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże, k. 30, Zeznania Muchy.

<sup>50</sup> AMSW, 9/46, k. 2, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Błaszczyka; AP Kielce, WSR, 2053, Zeznania Rogozińskiego.

Rogoziński wspominają w swoich zeznaniach o zatrzymaniu w czasie tego sporu całego patrolu wysłanego na ul. Planty (z wyjątkiem Rogozińskiego, który nie był w mundurze i wrócił do komisariatu)<sup>51</sup>.

Ponieważ nie udało się rozprężyć tłumy gromadzącego się na placu przed budynkiem, kpt. Mucha około 9.45 poprosił Sobczyńskiego o przysłanie wojska na ul. Planty. Podobną sugestią przekazał inny pracownik bezpieczeństwa Albert Grynbaum, który od godziny 9.30 przebywał w domu żydowskim: „Zadzwoiłem do Sobczyńskiego nadmieniając, że należy wysłać ludzi, gdyż sytuacja staje się poważną. Otrzymałem odpowiedź, że [...] wysła wojsko [...] z KBW i 2 Dywizji”<sup>52</sup>.

Sobczyński telefonował do Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ale otrzymał odpowiedź, „[...] że wojsko jest na ćwiczeniach i że za pół godziny zostanie wysłane [...] KBW po około 40 minutach przysłał około 40 ludzi pod dowództwem podporucznika”<sup>53</sup> (w zeznaniach z 8 sierpnia Sobczyński podaje, że KBW od razu przysłał swoje wojsko, natomiast obecny na Plantach kpt. Mucha przyznaje w swoich zeznaniach, że dość długo czekał na przybycie wojska)<sup>54</sup>.

Sobczyński zawiadomił także dowództwo 2 Warszawskiej Dywizji Piechoty, z którego wysłano 7 żołnierzy<sup>55</sup>. Powtórnie także zatelefonował do Gwiazdowicza, polecając przysłanie większej ilości wojska<sup>56</sup>. Dowództwo dywizji zostało zawiadomione o wydarzeniach na ul. Planty również przez sierżanta Gajewskiego, który około godziny 10 rozmawiał z zastępcą dowódcy dywizji Kazimierzem Koniecznym i kpt. Bronisławem Bednarzem, którzy zapowiedzieli przysłanie wojska<sup>57</sup>.

Między godziną 10.00 a 10.30 na Plantach pojawiło się wojsko<sup>58</sup>. „Przybyłe wojsko nie miało wytłumaczone, że chodzi o prowokację

<sup>51</sup> Tamże, 520, Zeznania Zagórskiego. Szela został zwolniony, natomiast Błaszczyków zatrzymano (AMSW, k. 95, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej).

<sup>52</sup> AMSW, 750 (opr.), Sprawozdanie Alberta Grynbauma.

<sup>53</sup> AMSW, Akta sądowe Władysława Sobczyńskiego, zeznania Sobczyńskiego.

<sup>54</sup> Tamże, k. 30, Zeznania Muchy.

<sup>55</sup> Tamże, k. 3, Zeznania Sobczyńskiego.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> Tamże, k. 17, Zeznania Gajewskiego.

<sup>58</sup> Według meldunku Kazimierza Koniecznego, na ul. Planty zostało wysłanych 30 żołnierzy z 4 pułku piechoty 2 Dywizji, 5 oficerów z informacji, 30 z żandarmerii wojskowej, a także 40 żołnierzy z KBW (CAW, 310, 02, 110, Meldunek specjalny do z-cy dowódcy O. W. VI ds. polit.-wych. od mjr. Koniecznego).

ani też nie miało specjalnych rozkazów od dowództwa. Jednostki wojskowe pomieszały się, obstawiły budynek komitetu żydowskiego pozostawiając rozwydrzony tłum w zgromadzeniu”<sup>59</sup>. Część żołnierzy weszła do budynku. Niektóre źródła potwierdzają także obecność milicji w działaniach z wojskiem<sup>60</sup>. W sprawozdaniu brygady instruktorów KC PPR z pobytu w woj. kieleckim po pogromie kieleckim stwierdzono: „Milicja pierwsza z wojskiem wdarła się do domu żydowskiego. Milicja wyciągała z domu ofiary żydowskie i oddawała w ręce tłumy”<sup>61</sup>. Ich celem było szukanie rzekomo zamordowanych dzieci. Żołnierze weszli na 1 piętro, zażądali kluczy od magazynu, po czym po jego sprawdzeniu udali się na 2 piętro, gdzie znajdował się kibuc<sup>62</sup>.

Żołnierze i milicjanci zażądali od Żydów wydania posiadanej broni. Ewa Szuchman obecna w budynku w czasie pogromu wspomina o milicjantach, którzy grozili, „[...] że o ile broń nie zostanie wydana przez posiadaczy, a milicja w czasie rewizji znajdzie, to będzie bardzo źle. Oczywiście wszyscy ci, którzy mieli pozwolenie na posiadanie broni, broń tę wydali”<sup>63</sup>. We wspomnianym już raporcie mjr Siedlecki natomiast stwierdza: „[...] przed 10 przybył 1 oddział wojskowy, który obstawił gmach, żołnierze wkraczają do środka, jakiś ppor. żąda od Żydów wydania broni i zabiera 6-7 rewolwerów”<sup>64</sup>.

Jechiel Alpert – świadek żydowski, obecny podobnie jak Ewa Szuchman w czasie pogromu w domu na ul. Planty, twierdzi, że niektórzy Żydzi mimo żądań jednego z żołnierzy odpowiadali, że nie oddadzą broni, bo mają zezwolenie na jej posiadanie<sup>65</sup>. Należy podkreślić, że przed rozpoczęciem pogromu nie wszyscy mieszkańcy na ul. Planty zostali rozbrowieni.

Wejście milicjantów i żołnierzy do domu żydowskiego było początkiem pogromu. W dostępnych źródłach znalazłam kilka relacji na ten temat.

<sup>59</sup> AMSW, Sprawozdanie Alberta Grynbauma.

<sup>60</sup> Tamże; także: AMSW, k. 99, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Ewy Szuchman.

<sup>61</sup> CA KC PZPR, KC PPR, 295/IX-19.

<sup>62</sup> AMSW, Sprawozdanie Alberta Grynbauma.

<sup>63</sup> AMSW, k. 99, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Szuchman.

<sup>64</sup> AMSW, k. 73, Akta sądowe Władysława Sobczyńskiego, Raport mjr. Siedleckiego.

<sup>65</sup> *Sefer Kielts...*

W lipcu 1946 r. zostały spisane zeznania 3 Żydów obecnych w domu w chwili rozpoczęcia pogromu oraz zastępcy szefa PUBP w Kielcach – Alberta Grynbauma. Ewa Szuchman (jeden ze wspomnianych przed chwilą świadków) wspomina: „[...] po 10 [...], zresztą trudno mi określić czas [...], po zabraniu przez milicjantów broni tłum wtargnął [...] do Komitetu Syjonistycznego (kibuc) [...] milicjanci pierwsi zaczęli strzelać do Żydów. Jednego Żyda zabili, a kilku ranili”<sup>66</sup>.

Albert Grynbaum przebywał w tym czasie na 1 piętrze. Wspomina: „Skoncentrowałem około 40 Żydów w jednym pokoju nie wpuszczając wojskowych, zwróciłem (się) do nich, że ich zadaniem (wojskowych) jest utrzymanie porządku na ulicy, a nie rewizja [...] po sprawdzeniu magazynu (żołnierze) poszli na 2 piętro wraz z podwładnymi. Kilka minut później przyszło do mnie dwóch Żydów [...] mówiąc, że wojskowi zabijają Żydów i rabują ich mienie. Usłyszałem wtedy strzały. Na odgłos strzałów z drugiego piętra odezwały się strzały z ulicy i wewnątrz budynku”<sup>67</sup>. 2 sierpnia 1946 r. Albert Grynbaum uzupełnia swoje zeznania: „[...] pierwsze ofiary były na 2 piętrze, dokąd miało dostęp tylko wojsko, w międzyczasie były strzały i zewnątrz (domu) seryjne jak i pojedyncze!”<sup>68</sup> Stefan Nabiałczyk – pracownik WUBP, obecny na ul. Planty rano, 4 lipca, stwierdził, „[...] że po przybyciu wojska od razu zaczęli strzelać do gmachu, na zwróconą im uwagę, oni nie usłuchali [...] będąc na ulicy usłyszałem w domu strzelaninę”<sup>69</sup>. Wspomniani świadkowie żydowscy, którzy przebywali 4 lipca rano w kibucu, tak wspominają początek wydarzeń: „[...] posłyszałem krzyki na podwórzu, a po chwili zaczęły padać strzały przez drzwi [...]. Znajdowałem się na 2 piętrze. Kule po przebiciu drzwi trafiły dwóch Żydów (1 ranny, 1 zabity). Zza drzwi wezwano nas do poddania się z zagrożeniem rzucenia granatów [...] odpowiedziałem, że się poddamy”<sup>70</sup>.

Natan Laper „[...] widział jak o 9.00 lub 9.30 milicja okrążyła gmach [...] przez drzwi posesji, w której się znajdował, padły strzały, trafiły 3 Żydów, z których 1 został zabity, a 2 rannych”<sup>71</sup>. Baruch

<sup>66</sup> AMSW, k. 99, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Szuchman.

<sup>67</sup> AMSW, Sprawozdanie Alberta Grynbauma.

<sup>68</sup> AMSW, k. 19, Akta sądowe Władysława Sobczyńskiego, zeznania Alberta Grynbauma.

<sup>69</sup> Tamże, k. 23, Zeznania Nabiałczyka.

<sup>70</sup> AP Kielce, WSR, 520, Zeznania Mordko Grinewize.

<sup>71</sup> Tamże, Zeznania Natana Lopera.

Dorfman, obecny na początku pogromu w kibucu, twierdzi, że schowało się w nim około 20 Żydów<sup>72</sup>.

Jechiel Alpert wspomina, że próbowano wyjaśniać u obecnych wojskowych przyczyny rozpoczęcia strzelania: „[...] przychodzi jakiś major, to Kahane mówi do niego – panie majorze strzelają, co to jest? Nie zareagował – odszedł – myśmy zostali. I zaczęło się ostrzelanie naszego gmachu. Na 2 piętrze był kibuc [...] stamtąd schodzi jakaś kobieta [...] i woła: «Mordują w kibucu». Więc ja – pędem na 2 piętro [...] chcę przejść, a tu żołnierze z pepeszami [...]. Po kilku minutach znieśli z kibuca 2 postrzelonych”<sup>73</sup>. Mjr Siedlecki w raporcie przekazuje nam „oficjalną wersję” na temat rozpoczęcia pogromu, podkreśla przypadkowość rozpoczęcia strzelania. „W czasie rozbrajania Żydów jeden z żołnierzy bez ważnego powodu oddał strzał. Fakt ten wzmógł rozgardiasz i podniecenie”<sup>74</sup>. Wobec przedstawionych wcześniej relacji, ostatnia wersja okazuje się niewiarygodna.

Tak rozpoczął się pogrom Żydów na ul. Planty. Według wspomnień Barucha Dorfmana: „[...] do budynku [...] wdarli się [...] żołnierze w mundurach oraz kilku cywili [...]. Ja wtedy byłem ranny. Kazali nam wyjść, utworzyli szpaler. Na schodach już byli cywile i kobiety też. Żołnierze bili nas kolbami [...] Cywile, mężczyźni i kobiety, też nas bili”<sup>75</sup>. Kolejny świadek wspomina, że żołnierze, którzy przyszedli do kibucu, zabrali mu zegarek<sup>76</sup>. We wszystkich relacjach mówi się o biciu Żydów na schodach i w kibucu<sup>77</sup>.

W relacjach tych obok żołnierzy i milicjantów pojawiają się wewnątrz domu również osoby cywilne.

Zgromadzeni ludzie<sup>78</sup> początkowo atakowali budynek kamieniami, krzyczeli o pomordowanych dzieciach. Przybycie wojska na krótko zahamowało reakcje tłumu. Widząc jednak bierną postawę przybyłych, ludzie zbliżyli się do budynku z okrzykiem „[...] niech żyje nasze

<sup>72</sup> *About our...* Wspomnienia Barucha Dorfmana.

<sup>73</sup> *Sefer Kielts...*

<sup>74</sup> AMSW, Raport, k. 73, Akta sądowe Władysława Sobczyńskiego.

<sup>75</sup> *About our...* Wspomnienia Barucha Dorfmana.

<sup>76</sup> AP Kielce, WSR, Zeznania Mordko Grinewize.

<sup>77</sup> AMSW, Sprawozdanie Alberta Grynbauma; AP Kielce, WSR, Zeznania Natana Lopera.

<sup>78</sup> Liczbę osób obecnych przed budynkiem na ul. Planty szacuje się od 50 (na początku wydarzeń; AMSW, Akta sądowe Biskupskiej, zeznania Błaszczyka) do 1000–3000 (AP Kielce, WSR, 2053, Zeznania Rogozińskiego), po południu liczbę tę szacuje się na 15 tys. (CA, KC PZPR, KC PPR, 295/IX-19).

wojsko i MO, a nabierając postawę agresywną zaczęli dobijać się do wejścia”<sup>79</sup>. „Ludzie domagali się, aby ich wpuszczono do budynku [...] nie mogąc wejść przez parterowe drzwi tłum wylał bramę i zaczął łamać płot”<sup>80</sup>. Następnie wdarli się na klatkę schodową numer 2<sup>81</sup>. Najprawdopodobniej wtedy niektórzy Żydzi zaczęli strzelać w swojej obronie. W sprawozdaniu instruktorów z KC PPR stwierdza się, że „[...] ze strony Żydów we własnej obronie padły strzały, co wywołało rozwścieczenie tłumu”<sup>82</sup>. Jechiel Alpert natomiast stanowczo zaprzecza, aby Żydzi strzelali do tłumu<sup>83</sup>. Amerykański ambasador w Polsce Arthur Bliss-Lane w swoim pamiętniku pisze: „Nie wiadomo, czy Żydzi otworzyli z okien domu ogień [...] doniesienia są sprzeczne w tym punkcie”<sup>84</sup>. W dostępnych mi źródłach archiwalnych znalazłam tylko pośrednie potwierdzenie, że około godziny 11 Żydzi strzelali z okien domu na Plantach i bronili się wewnątrz domu<sup>85</sup>.

Zachowanie żołnierzy wewnątrz budynku prowokowało tłum. Albert Grynbaum wspomina, że kiedy do pokoju, w którym przebywało około 40 Żydów, wtargnęła grupa wojskowych z Polką, która prowadziła małego chłopca, zaczęto krzyczeć, że to Żydzi mordują polskie dzieci. Grynbaum zastąpił im drogę mówiąc: „Nie prowokujcie, wyprowadźcie tę kobietę tam gdzie trzeba”. Wówczas jeden z żołnierzy skierował do niego pepeszę mówiąc: „[...] milcz, bo cię zastrzelę jak psa”<sup>86</sup>. O podobnych zachowaniach żołnierzy wspomina również Jechiel Alpert<sup>87</sup>.

Po ataku wewnątrz domu zaczęto Żydów wypędzać na zewnątrz. Żołnierze i milicjanci oddawali ich w ręce tłumu. Natan Laper wspomina: „Gdy znalazłem się na podwórzu, zostałem otoczony przez cywili [...], którzy zaczęli mnie bić [...]. Cywile zostawili mnie w spokoju [...]. Udałem zabitego [...] do mnie leżącego strzelił żołnierz”<sup>88</sup>. Kolejny świadek żydowski, Mordko Grinewize, potwierdza, że był

<sup>79</sup> AMSW, Sprawozdanie Alberta Grynbauma.

<sup>80</sup> AMSW, k. 23, Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Nabialczyka.

<sup>81</sup> Patrz szkic II.

<sup>82</sup> CA KC PZPR, KC PPR...

<sup>83</sup> *Sefer Kielts...*

<sup>84</sup> A. Bliss-Lane, *dz. cyt.*, s. 132.

<sup>85</sup> AP Kielce WSR, 520, 1639, 2053, Zeznania Switka, Sałapy, Furmana.

<sup>86</sup> AMSW, Sprawozdanie Alberta Grynbauma.

<sup>87</sup> *Sefer Kielts...*

<sup>88</sup> AP Kielce, WSR, Zeznania Lopera.

także bity na podwórku przez żołnierzy: „[...] gdy wyszedłem na podwórko, obecni tam żołnierze dobili mnie [...] upadłem nieprzytomny”<sup>89</sup>. Baruch Dorfman wyprowadzony przez żołnierzy z kibucu na plac wspomina, że nie był bity przez drogę w przeciwieństwie do innych Żydów, przypuszcza, że zawdzięcza to swemu ubraniu – kurtce mundurowej; „[...] innych wyprowadzanych ze mną kulki bagnietami, strzelali do nich, walili w nas kamieniami [...], musiałem jednak mieć taki wyraz twarzy, że poznali, że jestem Żydem wyprowadzonym z tego domu, bo jeden cywil krzyknął: «Żyd!» I wtedy dopiero rzucili się na mnie. Polecały kamienie, dostałem kolbami. Upadłem, straciłem przytomność, chwilami ją odzyskiwałem [...]. Jeden chciał do mnie strzelić [...] ale usłyszałem głos innego «nie strzelaj i tak zdechnie»”<sup>90</sup>. Jeden z milicjantów obecnych na ul. Planty, Ryszard Sałapa, tak wspomina początek pogromu: „[...] z mieszkań wojsko wyprowadzało Żydów, których ludzie bili czym kto mógł, kijami, żelazem [...], ludność krzyczała: «precz z Żydami, bić ich za nasze dzieci, niech żyje Wojsko Polskie», wyprowadzali Żydów z budynku na plac, gdzie ludność w okrutny sposób mordowała, a sami żołnierze mając broń nie reagowali, tylko zatykając sobie uszy uciekali gdzieś na bok, a niektórzy z powrotem wchodzili do budynku i wyprowadzali innych Żydów”<sup>91</sup>.

Pozostających w domu Żydów żołnierze wyrzucali przez okna „[...] z 2 piętra był wyrzucony człowiek na ulicę. Do leżącego trupa podszedł żołnierz i kopnął go w głowę w obecności całego tłumu. Wówczas pośród zebranych [...] ludzi słyszano krzyki: «nie bójmy się wojska, wojsko z nami!»”<sup>92</sup>.

Ewa Szuchman widziała, „[...] jak milicjanci wyrzucili 2 dziewczyny żydowskie przez balkon na 2 piętrze na podwórze, a znajdujący się na dole tłum dobil je”<sup>93</sup>. Niektórzy milicjanci, żołnierze i cywile rabowali rzeczy żydowskie<sup>94</sup>, uniemożliwiano udzielenie pomocy rannym. Berrek Fajtel wspomina, że milicjanci nie chcieli go wpuścić do pokoju, w którym leżeli ranni i pobici<sup>95</sup>.

<sup>89</sup> Tamże, Zeznania Grinewize.

<sup>90</sup> *About our ...* Wspomnienia Barucha Dorfmana.

<sup>91</sup> AP Kielce, WSR, 1639, Zeznania Sałapy.

<sup>92</sup> AMSW, Sprawozdanie Grynbauma.

<sup>93</sup> AMSW, k. 99, Akta sądowe Biskupskiej, zeznania Szuchman.

<sup>94</sup> Tamże; także: *Sefer Kielts ...*

<sup>95</sup> AP Kielce, WSR, 2053, Zeznania Berka Fajtla.

Obecni w domu Żydzi starali się telefonicznie zawiadomić o pogromie kieleckie władze. Już około godziny 9 doktor Kahane dzwonił do mjr. Sobczyńskiego z informacją o wydarzeniach<sup>96</sup>. Około godziny 10 przewodniczący Komitetu Żydowskiego poprosił telefonicznie Kwaśniewskiego (pracownika UB) o zawiadomienie wojewody i biskupa Kaczmarka. Wojewoda lub wicewojewoda<sup>97</sup> zaproponował, aby doktor Kahane opuścił budynek pod opieką eskorty. Kahane odmówił, stwierdził: „[...] tak długo jak chociaż jeden Żyd będzie pozostawał w budynku, on go nie może opuścić”<sup>98</sup>. Natomiast Jechiel Alpert zawiadomił telefonicznie Szpilewoja: „[...] mówię mu, jest niebezpieczeństwo, może coś się stać, proszę Cię, przyślij pomoc, on mówi że nie może, bo nie ma jednostek w mundurach polskich, ma tylko mundury rosyjskie, a potem mogliby powiedzieć, że Rosjanie mordują Polaków – nie może przystać nikogo”<sup>99</sup>.

Około godziny 11 do pokoju, w którym znajdował się doktor Kahane, weszło 3 poruczników Wojska Polskiego. „Kiedy oficerowie weszli do pokoju, dr Kahane miał w ręku słuchawkę telefoniczną [...]. Oficerowie powiedzieli, że przyszedł odebrać broń [...]. I jeden z nich podszedł do dr. Kahane, powiedział mu, żeby zachował spokój, gdyż wszystko wkrótce się skończy, a następnie zbliżył się do niego od tyłu i strzelił do niego, wprost w głowę”<sup>100</sup>. Doktor Kahane został zabity w momencie, w którym telefonował o pomoc. Kwaśniewski odebrał drugi telefon od Kahane o godzinie 11.00. „Wtedy właśnie usłyszałem głośny strzał i głuchą ciszę w słuchawce”<sup>101</sup>. Przed zabiciem doktora Kahane odebrano broń pozostałym Żydom, także tym, którzy podczas pierwszego odbierania broni (krótco przed pogromem) odmówili jej oddania<sup>102</sup>.

W pierwszej godzinie pogromu około 10.30 na ul. Planty przyjechał mjr Sobczyński<sup>103</sup>. Potwierdzona jest także obecność radzieckiego

<sup>96</sup> AMSW, k. 99, Akta sądowe Biskupskiej, zeznania Szuchman.

<sup>97</sup> Wojewoda był w tym dniu chory. Propozycja przedstawiona dr. Kahane najprawdopodobniej jest propozycją wicewojewody Urbanowicza.

<sup>98</sup> M. Kwaśniewski, *dz. cyt.*

<sup>99</sup> *Sefer Kielts ...*

<sup>100</sup> M. Chęciński, *Poland: Communism ...*, s. 27; w sprawozdaniu lekarskim z 5 lipca 1946 r. stwierdzono, że przyczyną śmierci dr. Kahane była rana postrzałowa (z broni krótkiej) w plecy, AP Kielce, WSR, 520.

<sup>101</sup> M. Kwaśniewski, *dz. cyt.*

<sup>102</sup> *Sefer Kielts ...*

<sup>103</sup> AMSW, k. 1, Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Sobczyńskiego, Sobczyński twierdzi, że podczas swojego pobytu na Plantach uratował przed tłumem Żydówkę.



doradcy – Szpilewoja<sup>104</sup>. Od początku zajęć obecny był również komendant miasta Markiewicz. „[...] który sam [...] odpychał ludzi, a w pewnym momencie zaproponował tłumowi wybranie delegacji, która miała sprawdzić, czy w gmachu są pomordowane dzieci. Gest Markiewicza przyczynił się do tego, że tłum wdarł się do środka domu”<sup>105</sup>.

Obecni na placu przed domem dowódcy nie podjęli żadnych działań mających na celu uspokojenie sytuacji.

Zaniepokojony rozwojem wydarzeń płk Wiktor Kuźnicki – komendant wojewódzki – po otrzymaniu około godziny 11 raportu od mjr. Gwiazdowicza, zatelefonował do gen. Witolda (Franciszka Józwiaka) prosząc, aby pozwolił mu objąć dowództwo. Gen. Józwiak polecił: „Dogadać się z bezpieczeństwem i razem kierować akcją”. Ze względu na liczne konflikty między Urzędem Bezpieczeństwa a kielecką milicją<sup>106</sup> – Wiktor Kuźnicki zadzwonił do dowódcy 2 dywizji płk. Stanisława Kupszy, prosząc go o objęcie dowództwa<sup>107</sup>.

Tymczasem mjr Sobczyński opuścił plac na ul. Planty i wrócił do urzędu. Tam zastało go dwóch pracowników Urzędu Bezpieczeństwa<sup>108</sup>. Edmund Kwasek i Jan Mucha pobiegli do urzędu sprawdzić, co zrobił mjr Sobczyński, chcieli wyjaśnić także, dlaczego, mimo tylu telefonów informujących o zachowaniu się tłumu i wojska, nie przybyły nowe oddziały. Zastali Sobczyńskiego zupełnie spokojnie siedzącego w fotelu. Zwrócili się do niego:

„[...] co major robi, przecież my wszyscy będziemy za to odpowiadać, tam są tłumy ludzi. Tak jak przez cały czas mjr Sobczyński wydawał się energicznym człowiekiem, tak w tym dniu zachowywał się bardzo spokojnie”<sup>109</sup>.

Sobczyński twierdził, że telefonował do KBW i dowództwa dywizji. Zapewniano go jedynie o wysłaniu wojska. Według Sobczyńskiego płk Kupsza był wyższy rangą i dlatego lekceważył jego prośby<sup>110</sup>.

Z WUBP mjr Sobczyński wraz z kpt. Muchą udali się do dowódz-

<sup>104</sup> Tamże, k. 30, Zeznania Muchy.

<sup>105</sup> AMSW, 750 (opr.).

<sup>106</sup> AMSW, Raport, k. 73, Akta sądowe Sobczyńskiego.

<sup>107</sup> Tamże.

<sup>108</sup> Tamże, k. 14, 30, Zeznania Kwaska i Muchy.

<sup>109</sup> Tamże, k. 14, Zeznania Kwaska.

<sup>110</sup> Tamże, Zeznania Sobczyńskiego.

stwa sztabu i tam przeprowadzono rozmowę z dowódcą 2 Dywizji WP płk. Stanisławem Kupszą. Dowiedzieli się, że został wysłany oddział 40 żołnierzy pod dowództwem jednego z majorów. Następnie Kupsza wysłał na ul. Planty swego zastępcę mjr. Koniecznego<sup>111</sup>. Na Planty poszedł również kpt. Mucha.

Podczas pobytu w dowództwie mjr. Sobczyńskiego jeden z pracowników Urzędu Bezpieczeństwa zauważył następującą scenę: „Widziałem 2 ludzi, chyba Żydów, za nimi biegł tłum [...], podprowadzono ich pod gmach dywizji, wtedy zauważyłem, jak mjr Sobczyński wyszedł z dowódcą dywizji na balkon, na krzyki ludzi «bij Żyda» nic nie reagował”<sup>112</sup>.

Okolo godziny 11 na ul. Planty przyjechała straż pożarna. Już około 9.45 kpt. Mucha żądał przysłania straży pożarnej do rozpręczenia tłumów<sup>113</sup>. Według Sobczyńskiego straż została wezwana około godziny 10<sup>114</sup>. Natychmiastowemu podjęciu tej akcji przez Sobczyńskiego przeczą dwa źródła: sprawozdanie z działalności inspektoratu pożarnictwa oraz zeznania kpt. Muchy. W pierwszym sprawozdaniu z 8 lipca 1946 r. podaje się: „[...] w dn. 4.7. o g. 10.23 Miejska Zawodowa Straż Pożarna została przez organa bezpieczeństwa telefonicznie wezwana do stawienia się wraz ze sprzętem gaśniczym przed gmach UB na ul. Focha”<sup>115</sup>. Natomiast kpt. Mucha potwierdza w swoich zeznaniach, że czekał dość długo na straż pożarną. Kilkakrotnie dzwonił do Sobczyńskiego, chcąc wyjaśnić, dlaczego zapowiedziana pomoc nie nadchodzi<sup>116</sup>.

Straż pożarna przyjechała na ul. Focha, skąd została skierowana na ul. Planty. „Tutaj funkcjonariusze UB nakazali straży puścić wodę na zebrany tłum ludzi celem rozproszenia demonstrantów. Wzburzony tłum w stosunku do strażaków przyjął groźną postawę, grożąc zniszczeniem sprzętu ppoż. oraz zlinczowaniem załogi. Obecni przy tym jacyś wojskowi podobno polecili straży odjechać, więc pogotowie zawróciło do koszar. Po pewnym czasie funkcjonariusze UB przybyli do koszar straży żądając natychmiastowego udania się z powrotem

<sup>111</sup> Tamże.

<sup>112</sup> Tamże, Zeznania Kwaska.

<sup>113</sup> Tamże, Zeznania Sobczyńskiego.

<sup>114</sup> Tamże.

<sup>115</sup> AP Kielce, WRN, 705.

<sup>116</sup> AMSW, Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Muchy.

[...]. Zebrana wzburzona ludność uniemożliwiła użycie wody, niszcząc węże”<sup>117</sup>. Około 11.30 była wezwana również straż pożarna z fabryki „Społem”, która przybyła po półgodzinie, niestety w źródłach brak informacji o działaniach przez nią podjętych<sup>118</sup>. Przybycie straży pożarnej i wojska nie zahamowało wydarzeń. Istnieje wiele relacji opisujących drugą godzinę pogromu (11.00–12.00), które także świadczą o tym, że wydarzenia rozwijały się w błyskawicznym tempie i nie były niczym ograniczone.

Relacja Romana Wacha, mieszkającego na ul. Planty 13: „[...] ok. g. 11 wpadł do mnie na podwórze jeden Żyd i za nim wpadł tłum przez bramę, wtedy Żyd przeskoczył drwalkę, lecz i z drugiej strony [...] nadbiegł tłum, który go tam zamordował”<sup>119</sup>. Wydarzenia przeniosły się do miasta. „[...] ok. 11.30 od stacji kolejowej ul. Sienkiewicza ok. 8 młodych ludzi gnało jakiegoś mężczyznę środkiem jezdnii [...] bito go kułakami po twarzy i głowie [...]. poznałem po twarzy, że jest Semitą [...]. Nadmienić muszę, że jako były więzień obozów koncentracyjnych podobnych rzeczy nie przeżywałem [...] podobnego sadyzmu i zezwierzęcenia w tak dużej mierze mało widziałem”<sup>120</sup>. Antoni Sałaja, kupiec przebywający w czasie pogromu w swoim mieszkaniu, niedaleko miejsca wydarzeń, widział „[...] grupkę ok. 20 osób, którzy bili kamieniami i kopali jednego Polaka wmawiając w niego, że jest Żydem”<sup>121</sup>.

Jeden z Żydów Max Erlbaum wspomina, że ludzie obecni na ulicy sprawdzali, czy jest obrzezany. Był bity, ukradziono mu zegarek. Mimo prośb nie uzyskał on pomocy od przechodzącego oficera. Oficer odszedł, a tłum rozpoczął na nowo bicie. Uratował go pracownik WUBP<sup>122</sup>.

Podobnie jak na początku pogromu żołnierze w kolejnej jego godzinie wyciągali Żydów z domu. Jeden z Żydów, Berek Fajtla, wspomina, że grupa Żydów schroniła się po rozpoczęciu pogromu w jednym z pomieszczeń: „[...] wtem słyszymy – otwierać «Korpus Wewnętrzny», otworzyliśmy, wtem znów «mężczyźni wychodzić – ręce

<sup>117</sup> AP Kielce, WRN, 705.

<sup>118</sup> Tamże; AMSW, Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Kwaska.

<sup>119</sup> AMSW, k. 51, Akta sądowe Biskupskiej, zeznania Wacha.

<sup>120</sup> Tamże, k. 53, Zeznania Mateja.

<sup>121</sup> Tamże, k. 47, Zeznania Sałaja.

<sup>122</sup> AP Kielce, WSR, 520, Zeznania Maxa Erlbauma i Jadwigi Maneckiej.

do góry» [...] wyszliśmy na korytarz [...] na klatce schodowej stało wojsko i cywile rewidując i wszystko zabierając. Wypchnęli [nas], na dół na podwórze, gdzie doskoczył cywil z kamieniem w rękę [...] wojsko zaczęło mnie [...] bić kolbami, aż upadłem na ziemię”<sup>123</sup>.

Między godziną 11.30–12.00 na rozkaz mjr. Gwiazdowicza<sup>124</sup> zostali wysłani na ul. Planty słuchacze szkoły milicyjnej z ul. Zagórskiej. Uzbrojeni milicjanci w grupach 20-osobowych wyruszyli na miejsce pogromu. Nie byli poinformowani, dokąd idą, po drodze słyszeli „[...] jak ludzie między sobą rozmawiali, że [...] rzucili się na Żydów i biją ich [...] ponieważ mieli zamordować dwunastu Polaków”<sup>125</sup>. Po przyśściu na ul. Planty milicjanci zobaczyli „[...] około 20 [...] Żydów leżących na placu, koło budynku kręciło się wojsko i kilku cywili [...] cały budynek był obstawiony wojskiem. Milicjanci stanęli ok. 80 m od budynku i wtenczas podchor. Biczysko porozdzielał po 2–3 na posterunki i dał [...] zadanie, aby ludzi rozgonić i nie dopuszczać do budynku, gdzie leżeli zamordowani, ludność starała się dostać bliżej budynku”<sup>126</sup>. Część grupy zajęła stanowisko od ul. Piotrkowskiej. Został utworzony szpaler wzdłuż rzeki płynącej ul. Planty. Blokowano ul. Planty również od ul. Sienkiewicza. Jeden z późniejszych oskarżonych w tzw. pierwszym procesie kieleckim, milicjant Błachut, wysłany na ul. Planty ze szkoły milicyjnej „[...] początkowo usuwał ludność cywilną, a następnie otrzymał rozkaz pilnowania drzwi – wejście na klatkę schodową na I piętro i niewpuszczanie [...] osób cywilnych”. Będąc wewnątrz widział żołnierzy bijących Żyda siedzącego na schodach. Błachut również zaczął go bić<sup>127</sup>.

Niektórzy z przysłanych milicjantów wrócili do szkoły około 13.

W drugiej godzinie pogromu na ul. Planty próbowali się dostać przedstawiciele władz administracyjnych i kościelnych. Około godziny 11 starostwo kieleckie otrzymało telefoniczne polecenie od wicewojewody Urbanowicza<sup>128</sup>, aby sporządzić sprawozdanie o sytuacji w mieście. „Starosta był w tym dniu chory. Natychmiast na miejsce wypadków udał się wicestarosta w towarzystwie referenta [...]. W tym

<sup>123</sup> Tamże, 2053, Zeznania Fajtla.

<sup>124</sup> AMSW, k. 35, Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Gwiazdowicza.

<sup>125</sup> AP Kielce, WSR, 1981, Zeznania Antonkiewicza.

<sup>126</sup> Tamże.

<sup>127</sup> Tamże; AMSW, k. 94, Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Błachuta.

<sup>128</sup> S. L. Schneiderman, *dz. cyt.*

czasie sytuacja była już częściowo opanowana przez wojsko [...]. osób cywilnych nie dopuszczano w obręb domu”<sup>129</sup>. W tym samym czasie około 11.20 na ul. Planty przyszli przedstawiciele kieleckiej kurii, ks. Zelek i ks. Mośliński: „[...] na rogu ul. Sienkiewicza i Plant napotkaliśmy kordon wojskowo-milicyjny i posterunek karabinu maszynowego, który nie dopuścił nas [...] dalej na ul. Planty pod dom żydowski. Zorientowawszy się w dużej rozciągłości zajść z rozgorączkowania tłumów i odgłosów walki (wyszczały) zażądałem umożliwienia mi rozmowy z dowodzącym oficerem [...] nadszedł oficer w stopniu porucznika w towarzystwie 2 cywilów, wobec których oficer ten był bardzo ugrzeczny. Jeden z cywili odparł [...], że sytuacja jest opanowana przez organy porządku [...], żołnierze mają wydany rozkaz nie dopuszczać osób cywilnych”<sup>130</sup>.

Około godziny 12 obecnemu na ul. Planty wojsku udało się odepchnąć tłum z placu przed domem. W swoim raporcie mjr Siedlecki stwierdza: „[...] ok. g. 12 sytuacja zostaje na krótki czas częściowo opanowana. Tłum zostaje odepchnięty (nie rozpedzony) przy pomocy salwy w powietrze na pewną odległość od budynku. Żołnierzy zebrał i rozkazał dać salwę mjr Koneczny [...]. W tym czasie wywieziono trupy i rannych. Mimo że tłum wciąż znajdował się w pobliżu, nie przedsięwzięto żadnych środków celem rozproszenia go czy też zamknięcia ulicy na jej najbliższych skrzyżowaniach”<sup>131</sup>.

Około godziny 12 na Plantach znajdowali się: płk Kupsza, jego zastępca mjr Koneczny oraz komendant wojewódzki Kuźnicki, który otrzymał rozkaz od Kupszy zabezpieczenia szpitala, do którego przewieziono część rannych. Kuźnicki wystąpił część szkoły milicyjnej do ochrony szpitala. Grupa milicjantów została również powtórnie sprowadzona na ul. Planty<sup>132</sup>. Około godziny 12 na ul. Planty przyszedł prokurator Wrzeszcz, który wspomina, że chciał „[...] rozpocząć dochodzenie i ująć akcję w swoje ręce [...], gdy zapytał, kto dowodzi całą akcją, odpowiedziano, że jest kilka oddziałów i każdy z nich działa na własną rękę”. Dalej pisze on: „[...] pułkownik Kuźnicki przedstawił mnie jakiemuś ppłk. WP, lecz ten odpowiedział mi, że

<sup>129</sup> AP Kielce, Starostwo Powiatowe, 61.

<sup>130</sup> Archiwum Diecezjalne Kielce,teczka 316.

<sup>131</sup> AMSW, Raport, k. 73, Akta sądowe Sobczyńskiego.

<sup>132</sup> Tamże, Zeznania Gwiazdowicza.

prokurator go nie obchodzi i nie tu nie ma do powiedzenia [...] zwróciłem się do oficerów stojących obok mnie i powiedziałem, że trzeba tłum rozproszyć [...]. Trzeba się liczyć z użyciem broni. Odpowiedziano mi w formie ostrej, że nikt takiego rozkazu nie wyda i że żołnierze nie wykonaliby go. Stojący obok żołnierze potwierdzili pogląd oficerów mówiąc, że dość już krwi się wylało. Zorientowałem się, że nie można liczyć na energiczną postawę wojska i powiedziałem, że trzeba wywieźć wszystkich obłożonych Żydów samochodami [...]. Na to również nie zgodzono się”<sup>133</sup>.

Chwilowe uspokojenie sytuacji około godziny 12 przerwało nadejście robotników z Huty Ludwików. „4.7. o godz. 12.30 w czasie przerwy obiadowej pracownicy w ilości ok. 600 osób otworzywszy przemocą bramę udali się w kierunku miasta na ul. Planty”<sup>134</sup>. Przybycie robotników rozpoczęło kolejną fazę pogromu, w której według Alberta Grynbauma zginęło około 15–20 Żydów<sup>135</sup>. Według sprawozdania Grzegorza Korczyńskiego pracownicy Huty Ludwików zostali podburzeni przez brata Henryka Błaszczyka – Andrzeja, który był również pracownikiem tej fabryki<sup>136</sup>. Wyjściu robotników nie mógł przeciwdziałać dyrektor, „[...] był błąd i widocznie przestraszony [...], inż. Sobol, który był Żydem, opuścił zakład”<sup>137</sup>.

Robotnicy po przybyciu na ul. Planty przerwali słaby kordon żołnierzy i wdarli się do gmachu. Według zeznań milicjantów obecnych na placu, w chwili przybycia robotników nie już nie można było zrobić dla Żydów będących wewnątrz domu albo na placu<sup>138</sup>. Robotnicy byli uzbrojeni w kije, kamienie, krzyczeli, że Żydzi pomordowali dzieci, że milicja strzela do tłumy<sup>139</sup>.

O opuszczeniu zakładu przez robotników został natychmiast zawiadomiony mjr Sobczyński. Jan Mucha – pracownik Urzędu Bezpieczeństwa, wspomina: „Będąc w gabinecie mjr. Sobczyńskiego usłyszeliśmy telefon, że robotnicy Huty Ludwików porzucili pracę i idą na miejsce zajść”<sup>140</sup>. Działania podjęte przez Sobczyńskiego okazały się

<sup>133</sup> Relacja prokuratora Jana Wrzeszcza.

<sup>134</sup> Księga straży przemysłowej 1945–1947, Izba Pamięci Huty Ludwików.

<sup>135</sup> AMSW, Sprawozdanie Alberta Grynbauma.

<sup>136</sup> AAN, KRN, 23.

<sup>137</sup> AŻIH, Relacja Brumana Piątka.

<sup>138</sup> AP Kielce, WSR, 1731, Zeznania Krześniaka.

<sup>139</sup> Tamże.

<sup>140</sup> AMSW, Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Muchy.

bezskuteczne. „Dla powstrzymania robotników [...] drogą perswazji posłałem [...] pracowników Urzędu Błażejewskiego i [...] Markiewicza (jak się potem dowiedziałem, nie potrafili oni nic zrobić”<sup>141</sup>. W swoim raporcie mjr Siedlecki jednoznacznie ocenia sytuację: „Sobczyński wysłał pracowników [...] z nie określonym bliżej poleceniem zatrzymania robotników, co pozostało bez skutku”<sup>142</sup>. Na zwołanej pospiesznie z powodu ataku robotników naradzie w gmachu PPR Sobczyński prosił Kalinowskiego (PPR) i wicewojewodę Urbanowicza, aby na miejscu pogromu przemówił do tłumu „[...] lecz ani jeden, ani drugi nie chcieli się na to zgodzić [...]. Kalinowski nie chciał, aby mówiono, że PPR jest obrońcą Żydów, a następny wymawiał się tym, że jest podobny do Żyda”<sup>143</sup>. Według Alberta Grynbauma, mjr Sobczyński nie podjął (mimo proponowanych mu rozwiązań) żadnych skutecznych działań. „Sobczyński zadzwonił do PPR, nie wysyłając wojska do obstawy ulic, co uniemożliwiłoby dopływ nowych sił do stojącego [...] tłumu przed gmachem”<sup>144</sup>. Nie włączył do akcji słuchaczy szkoły WUBP, którzy przyjechali w tym czasie do Kielc ze Zgórska i stali beczynnie przed urzędem na Focha<sup>145</sup>. Bardziej skuteczne działania zostały podjęte przez kpt. Muchę. Ze wspomnianej już narady u Kalinowskiego, na której „wciąż naradzano się, kto ma pójść na plac”, kpt. Mucha poszedł do dowództwa dywizji żądając wojska do rozpedzenia tłumu. „Dowódca dywizji wyznaczył swego szefa sztabu, który wziął przeszło 50 ludzi i poszedł na Planty [...], rozpedzał tłum od gmachu”<sup>146</sup>.

Około godziny 14.30 do akcji przystąpili słuchacze szkoły WUBP, którzy przybyli ze Zgórska (miejscowość oddalona od Kielc około 6 km). Według zeznań Sobczyńskiego próbował on zawiadomić kierownictwo szkoły już około godziny 10.30, nie mógł jednak uzyskać z nią połączenia<sup>147</sup>. Wersja Sobczyńskiego, który chce sprowadzić do Kielc szkołę WUBP, wydaje się mało przekonująca w świetle zeznań komendanta szkoły WUBP Tadeusza Seweryńskiego oraz Edmunda

<sup>141</sup> Tamże, Zeznania Sobczyńskiego.

<sup>142</sup> Tamże, Raport ...

<sup>143</sup> Tamże, Zeznania Sobczyńskiego.

<sup>144</sup> Tamże, 750 (opr.), Sprawozdanie Grynbauma.

<sup>145</sup> Tamże, 871/46, k. 19, Zeznania Grynbauma.

<sup>146</sup> Tamże, Zeznania Muchy.

<sup>147</sup> Tamże, Zeznania Sobczyńskiego.

Kwaska. Seweryński około 10 rano był w Kielcach i widział się z szefem kieleckiego Urzędu Bezpieczeństwa. Nie uzyskał wtedy żadnego polecenia od mjr. Sobczyńskiego, został natomiast zatrzymany w drodze powrotnej do Zgórska przez jednego z funkcjonariuszy UB, który „[...] nakazał mu przywiezienie szkoły w celu rozpedzenia tłumu”<sup>148</sup>. Seweryński przywiózł słuchaczy szkoły pod urząd i zameldował o tym mjr. Sobczyńskiemu około godziny 13. Istnieją dwie wersje dotyczące działań szkoły w Kielcach. W pierwszej, Sobczyńskiego, utrzymuje się, że po przyjeździe żołnierzy (około 47 osób) wydał im polecenie „[...] rozpedzenia tłumu [...] i obrony pozostałych w domu [...] Żydów [...]”. Kpt. Mucha i płk Szpilewoj uważali, że tak mała grupa nie da sobie rady. Powiedzieli, że należy szkołę dać na samochody [...]. Grupa szkoły podjechała 2 ciężarówkami i pomagała wojsku [...] zabrać kilkudziesięciu Żydów z budynku komitetu”<sup>149</sup>. Inną wersję wydarzeń przekazuje komendant szkoły por. Seweryński. Po przyjeździe zameldował się Sobczyńskiemu, który kazał mu czekać. „Czekałem dość długo – pisze Seweryński – i zniecierpliwiony wszedłem powtórnie do gabinetu. Szef (Sobczyński) odbierał telefon, po telefonie wszczął rozmowę z sowietnikiem, który w tym czasie znajdował się w gabinecie szefa [...]. Usłyszałem skrawek rozmowy, mjr Sobczyński powiedział «ja bym dał rozkaz strzelać», wyżej wymieniony sowietnik odezwał się «eto nie budiet choroszo»”<sup>150</sup>. Ponieważ w dalszym ciągu por. Seweryński nie otrzymał poleceń, wyszedł z gabinetu. Po chwili mjr Sobczyński polecił Seweryńskiemu wraz z Muchą udać się do KBW. Tam otrzymał rozkaz od nieznanego pułkownika wyjazdu szkoły na miejsce zajścia i rozpedzenia tłumu. Komendant szkoły nie otrzymał żadnych instrukcji w sprawie dalszego postępowania. Od chwili przybycia do Kielc do momentu ustawienia posterunków na ul. Planty minęło około 1,5 godziny<sup>151</sup>. Przetrzymanie słuchaczy szkoły przez Sobczyńskiego pod gmachem WUBP zostało potwierdzone przez por. Edmunda Kwaska: „[...] myślałem, że szkoła natychmiast uda się na ul. Planty [...] udałem się na Planty [...] i czekaliśmy tam na szkołę [...], która jednak nie

<sup>148</sup> Tamże, k. 69, Zeznania Seweryńskiego.

<sup>149</sup> Tamże, Zeznania Sobczyńskiego.

<sup>150</sup> Tamże, Zeznania Seweryńskiego.

<sup>151</sup> Tamże.

przybyła. Po pewnym czasie tłum został odpędzony”, ale nie przez szkołę<sup>152</sup>.

Po przybyciu żołnierzy ze szkoły na ul. Planty zostały rozstawione posterunki oraz wyznaczono odległość, za przekroczenie której żołnierze zagrozili tłumowi użyciem broni. Tadeusz Seweryński wspomina: „Wchodząc do wewnątrz budynku zastałem kilku milicjantów, którzy rabowali mienie pomordowanych Żydów [...]. Zauważyłem grupę siedzących na schodach Żydów. Po zejściu na dół zameldowałem pułkownikowi (nie znam nazwiska), aby tych ludzi zabrać na miejsce bezpieczne [...]. Pułkownik dał mi rozkaz podjechania samochodem, na który załadowałem wszystkich pozostałych Żydów. Zostali oni przewiezieni [...] do wojska kwaterującego na stadionie w Kielcach. Po odstawieniu Żydów wszystkie drzwi do bloku zapieczętowałem”<sup>153</sup>.

Zaczęto rozpędzać tłum, nie wpuszczano nikogo na ul. Planty. Około 14.30 w okolicy miejsca wydarzeń pojawili się księża z kieleckiej kurii, którzy „[...] stwierdzili, że na ul. Planty nie było żadnego zbiegowiska, a ludność stojąca na ul. Sienkiewicza i Piotrkowskiej w małych grupach zachowywała się spokojnie”<sup>154</sup>.

Około godziny 16 do Kielc przybyły jednostki wojskowe z Warszawy, mimo że istniała możliwość sprowadzenia pomocy z bliższych miast (np. Krakowa)<sup>155</sup>. Były to ostatnie godziny pogromu. Jechiel Alpert wspomina, że w końcowej fazie pogromu około godziny 16 dowodzenie akcją spoczywało w ręku wojskowego, który „[...] nie mówił dobrze po polsku, to był Rosjanin, miał akcent typowo rosyjski [...] podpułkownik. Rosjanin [...] powiedział, że on jest teraz odpowiedzialny za nas”<sup>156</sup>. Między 16 a 17 pościągano wszystkie posterunki milicyjne. Rannych i zabitych Żydów przewieziono do szpitala Św. Alexandra, ocalałych na stadion i do urzędu bezpieczeństwa”<sup>157</sup>.

<sup>152</sup> Tamże, Zeznania Kwaska.

<sup>153</sup> Tamże, Zeznania Seweryńskiego.

<sup>154</sup> Archiwum Diecezjalne Kielce, List do wojewody kieleckiego 5 VII 1946.

<sup>155</sup> Wiadomość o wydarzeniach w Kielcach została przekazana do Warszawy przez Kuźnickiego (telefonował do gen. Józwiaka) oraz Sobczyńskiego, który informował ministra Radkiewicza o rozruchach. CA KC PZPR, 7509, Teczka osobowa Władysława Sobczyńskiego.

<sup>156</sup> *Sefer Kielts...*

<sup>157</sup> AMSW, Akta sądowe Biskupskiej, zeznania Szuchman; Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Sobczyńskiego.

W czasie przewożenia Żydów z ul. Planty byli oni bici i rabowani. Jechiel Saul wspomina, że został wrzucony na auto, w którym znajdowali się żołnierze. Udawał zabitego. Żołnierze ściągnęli mu buty z nóg<sup>158</sup>. Eugeniusz Krawczyk – milicjant zeznał, że podczas eskortowania jednego z uratowanych Żydów do Komendy Wojewódzkiej bił go kamieniem. Bił go również milicjanci, którzy go eskortowali<sup>159</sup>. Nie inaczej zachowywali się żołnierze na stadionie, jeden ze świadków żydowskich wspomina, że po przywiezieniu na stadion obecny tam wojskowy wyraził się: „Po coście ich tu przywieźli, trzeba było ich wybić”<sup>160</sup>.

Zakończenie pogromu na ul. Planty nie wyciszyło nastrojów antyżydowskich. W godzinach popołudniowych na ul. Planty odbył się wiec, na którym był obecny mjr Gwiazdowicz. Jeden z cywilów „[...] zaczął rzucać hasła antyżydowskie: «Precz z Żydami, nie chcemy Żydów w Polsce». Hasła zaimponowały ludności, która domagała się wpuszczenia do budynku [...], stojący obok major [Gwiazdowicz] potwierdził mu oklaskami wraz z ludnością i uściśnął mu rękę, po czym nakazał ludziom rozejść się”<sup>161</sup>. Jadwiga Manecka, która starała się w czasie pogromu pomóc jednemu z atakowanych Żydów, wspomina: „[...] po powrocie do domu matka zaczęła krzyczeć, że ludzie chcą nam dom rozwalić granatem, że [...] córka poszła bronić Żydów”<sup>162</sup>. W mieście rozpuszczano pogłoski o ataku na szpital, w którym znajdowali się ranni i zabici. Dziennikarz „Naszego Słowa” wspomina: „[...] tłum podszedł pod szpital domagając się wydania rannych”<sup>163</sup>. Prokurator Wrzeszcz zaniepokojony nastrojami ludności poprosił dyrektora szpitala, aby pozostawił w szpitalu także lekko rannych, „gdyż na mieście może im grozić niebezpieczeństwo”<sup>164</sup>.

Wspominana już Edka Eisenman była 4 lipca po południu w szpitalu. Tak to opisuje: „[...] widziałam [...] stos nagich trupów, to było wszystkiego 1,5 roku po obozie, gdzie byłam przyzwyczajona do widoku trupów, ale tak silnego wrażenia jak to zrobiło, to nic na mnie

<sup>158</sup> AP Kielce, WSR, 520, Zeznania Jechiela Saula.

<sup>159</sup> Tamże, Zeznania Edwarda Krawczyka.

<sup>160</sup> AMSW, Akta sądowe Biskupskiej, zeznania Szuchman.

<sup>161</sup> AMSW, Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Nabiałczyka.

<sup>162</sup> AP Kielce, WSR, Zeznania Maneckiej.

<sup>163</sup> „Nasze Słowo” 1946, nr 4.

<sup>164</sup> Relacja prokuratora Wrzeszcza.

nie zrobiło. Przede wszystkim wszyscy byli nadzy [...], to był rozbój, oni przy okazji zabierali im odzież”<sup>165</sup>. Potwierdzają to sprawozdania lekarzy: „[...] zwłoki znajdowały się w kostnicy prawie nagie i nie było przy nich znalezionych (oprócz 1) żadnych dokumentów”<sup>166</sup>.

Pogrom na ul. Planty trwał od godziny 10.00 rano. Zakończył się między godziną 16.00 a 17.00. Niektóre źródła wspominają godzinę 18.00, zaliczając do wydarzeń pogromowych zajścia w mieście bezpośrednio po pogromie (przejście tłumu pod szpital)<sup>167</sup>.

4 lipca około godziny 17 w kieleckiej Radzie Narodowej odbyła się narada z udziałem szefa Urzędu Bezpieczeństwa – Sobczyńskiego i komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej Wiktora Kuźnickiego. Według Sobczyńskiego, Kuźnicki zaatakował działania Urzędu Bezpieczeństwa oraz miał przyznać, że milicja „[...] ma dane, że Żydzi zamordowali dzieci”<sup>168</sup>. Kuźnicki zaprzeczył w swoich zeznaniach informacjom Sobczyńskiego, przyznał jedynie, że na naradzie „[...] mówił, że jest to prowokacja, którą mogli dokonać sami Żydzi”. Powoływał się na próby zamordowania Polaków przez Żydów<sup>169</sup>.

W godzinach wieczornych odbyła się narada porozumiewawcza stronnictw politycznych z udziałem między innymi wicewojewody Urbanowicza i prokuratora Wrzeszcza. Ustalono treść odezwy uspokajającej do społeczeństwa<sup>170</sup>. Na konferencji wicewojewoda zaatakował Kurię Diecezjalną za „obojętne zachowanie wobec zaszytych wypadków”<sup>171</sup>.

4 lipca przyjechała też do Kielc grupa instruktorów KC PPR (kierownikiem był Wacław Buczyński), która miała zbadać przebieg i przyczyny pogromu kieleckiego<sup>172</sup>. CKŻP wydelegował w tym samym dniu swoich przedstawicieli, którzy przywieźli odzież i jedzenie dla kieleckich Żydów<sup>173</sup>.

W godzinach wieczornych władze zarządziły godzinę milicyjną od 20.00<sup>174</sup>. W komendach Milicji Obywatelskiej zarządzono ostre pogo-

<sup>165</sup> Rozmowa Michała Chęcińskiego z Edką Eisenman.

<sup>166</sup> AP Kielce, WSR, 520, Oględziny lekarskie.

<sup>167</sup> AMSW, Akta sądowe Biskupskiej, zeznania Szuchman, relacja Wrzeszcza.

<sup>168</sup> AMSW, k. 47, Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Sobczyńskiego.

<sup>169</sup> Tamże, k. 92.

<sup>170</sup> Relacja prokuratora Wrzeszcza.

<sup>171</sup> Archiwum Diecezjalne Kielce, List do wojewody...

<sup>172</sup> CA KC PZPR, KC PPR...

<sup>173</sup> AP Kielce, WUiP, 46.

<sup>174</sup> AŻIH, CKŻP, Prezydium, 4 kwietnia 1946, 2.

towie, do miasta zostały wysłane liczne patrole wojskowe i milicyjne<sup>175</sup>. Rozpoczęte w czasie pogromu aresztowania były kontynuowane. W sprawozdaniu z akcji masowej mówi się o aresztowaniu 4 lipca 62 osób<sup>176</sup>. Według Edki Eisenman aresztowanych mogło być ponad 100 osób: „[...] wszystkie cele były przepelnione. Nie wiem, ile to było [...] bardzo dużo aresztowanych przetrzymywano [...] w pokojach, w biurach [...]. Wśród nich wybrano tych najbardziej winnych”<sup>177</sup>.

Wieczorem przewieziono do Urzędu Bezpieczeństwa niektórych Żydów pozostających w swoich mieszkaniach. Spowodowane to było silnymi wciąż w Kielcach nastrojami antyżydowskimi<sup>178</sup>.

## 2. Zabójstwo Reginy i Abrama Fiszów

4 lipca 1946 r. około godziny 15 przed domem na ul. Leonarda 15 zaczęli gromadzić się ludzie. Powszechnie wiadomo było, że w domu tym mieszka żydowska rodzina Fiszów z 3-tygodniowym dzieckiem. Kilkakrotnie w dniu pogromu do mieszkania państwa Fiszów starali się dostać ludzie. Około 15 przyjechała milicja, która przeprowadziła rewizję poszukując broni. Wychodząc kazali Fiszowej zamknąć drzwi, nikogo nie wpuszczać. Kilka minut po odejściu milicji do mieszkania starali dostać się ludzie pod pretekstem szukania męża pani Fisz. W mieszkaniu znajdowała się 24-letnia Regina Fisz z 3-tygodniowym dzieckiem Abramem, służąca Polka oraz Abram Moszkowicz, który w tym dniu przyjechał do Kielc. „Po 15 minutach przybyła większa ilość osób, zapukano do drzwi. Na zapytanie Fiszowej, kto idzie, odpowiedziano: milicja. Po otwarciu drzwi do mieszkania weszło 5 osób, w tym jeden w mundurze wojskowym”<sup>179</sup>. Milicjant Stefan Mazur przeprowadził rewizję, następnie do mieszkania weszli inni mężczyźni (Kazimierz Nowakowski, Józef Śliwa i Antoni Pruszkowski). Kazali się ubrać Żydom i „zabrać co potrzeba”. Po wyjściu z domu grupa ta poszła w stronę ul. Hipotecznej. Tłum ludzi szedł przez pewien czas za nimi. W pewnym momencie Stefan Mazur

<sup>175</sup> AMSW, k. 15, Akta sądowe Sobczyńskiego.

<sup>176</sup> AP Kielce, WUiP, 46.

<sup>177</sup> Rozmowa Michała Chęcińskiego z Edką Eisenman.

<sup>178</sup> AMSW, Akta sądowe Sobczyńskiego, zeznania Sobczyńskiego.

<sup>179</sup> Tamże, k. 273, Akta sądowe Biskupskiej, zeznania Abrama Moszkowicza.

zatrzymał przejeżdżający samochód ciężarowy. Wydał rozkaz szoferowi jechania w kierunku Cezdyny. „W drodze Fiszowa mówiła, że ma pierścionki oraz pieniądze, prosząc o darowanie jej życia”<sup>180</sup>. Kiedy samochód zjechał do lasu, „Żydówka chciała dać 150 tys. i upewniała, że więcej do Kielc nie wróci”<sup>181</sup>. Zostały jej odebrane pieniądze oraz kosztowności. Podczas gdy mężczyźni naradzali się, Żydzi podjęli próbę ucieczki. Abram Moszkowicz wziął dziecko. Wspomina: „[...] wyprzedziłem Fiszową. Wtem ktoś zawołał stój! stój! Obejrzałem się i zobaczyłem, jak Fiszowa upadła na ziemię. Biegłem dalej, w pewnej chwili przewróciłem się, wówczas porzuciłem dziecko [...] zacząłem się do żyta”<sup>182</sup>. Stefan Mazur, który wcześniej zastrzelił Fiszową, podszedł do dziecka i zastrzelił je. Następnie zatrzymał przejeżdżających chłopów i kazał im zakopać ciała. Moszkowicz, naoczny świadek tych wydarzeń, wrócił do Kielc. Na ul. Alexandra został zaatakowany i pobity do nieprzytomności. Na drugi dzień Abram Moszkowicz skontaktował się z Fiszem. Od sierżanta będącego na ul. Planty dowiedzieli się, gdzie zostali pogrzebani Regina i Abram Fiszowie. Po odkopaniu zwłoki zostały przewiezione do miasta<sup>183</sup>. 7 lipca zostali tymczasowo aresztowani sprawcy zamordowania Reginy i Abrama Fiszów<sup>184</sup>.

### 3. Pogromy w pociągach

4 lipca 1946 r. miały również miejsce pogromy Żydów w pociągach. Z pociągu relacji Lublin–Wrocław, który około godziny 13 przyjechał do Kielc, zostało wyciągniętych na stacji dwóch Żydów. Byli atakowani przez ponad 100-osobowy tłum. Usiłowało ich bronić 2 milicjantów<sup>185</sup>. Po odjeździe pociągu po wagonach chodzili harcerze i cywile szukając dalszych ofiar. Na kolejnych stacjach Żydzi byli wyciągani z pociągu i mordowani. „Pomiędzy 2 a 3 stacją zatrzymano pociąg w lesie. Znow wywleczono Żyda z wagonu [...]. Żołnierz zastrzelił go”<sup>186</sup>. W sprawozdaniu Komitetu Żydowskiego w

<sup>180</sup> Tamże.

<sup>181</sup> Tamże, k. 265, Zeznania Mazura.

<sup>182</sup> Tamże, Zeznania Moszkowicza.

<sup>183</sup> Tamże.

<sup>184</sup> Tamże.

<sup>185</sup> AAN, MAP, 787, s. 2.

<sup>186</sup> Tamże.

Częstochowie do MAP ocenia się, że „[...] zostało zabitych co najmniej 6 osób, które bądź wyrzucono z okien pociągu, bądź zakopywano przy torze”<sup>187</sup>.

Na stacji Piekoszów (8 kilometrów od Kielc) spotkał się wspomniany pociąg z pociągiem relacji Wrocław–Lublin. Jeden z pasażerów tego pociągu Anszel Pinkuszewicz wspomina: „[...] przed naszym odjazdem z tamtego pociągu podniosły się okrzyki, gwałtowne nawoływania [...] z naszego wagonu wyszedł żydowski oficer (za nim padły dwa strzały). Zobaczyliśmy, że pada martwy”<sup>188</sup>. Pasażerowie jadący z Kielc opowiadali o zamordowaniu przez Żydów 30 polskich dzieci i polskiego kapitana. „8 Żydów z naszego pociągu próbowało uciec, wśród nich kobieta w wieku 60 lat, złapano ich i od razu na szynach obok wagonów zabito kamieniami i kolbami karabinów [...]. Pociąg został przez dyżurnego kolejowego zatrzymany specjalnie dłużej, aby dać tłumowi możliwość znalezienia jak najwięcej Żydów”<sup>189</sup>.

Bruman Piątek czekał 4 lipca na stacji w Kielcach na żonę, która miała tego dnia wrócić z Wrocławia. „Na peronie znajdowało się sporo mężczyzn [...]. Z chwilą gdy pociąg wjechał na stację, zaczęto z wagonów wypychać ludzi [...], zaczęto ich zabijać [...], tłum był niesamowicie rozwścieczony i histerycznie wykrzykiwał, że Żydzi pomordowali w piwnicach nasze niewinne polskie dzieci, a krew wzięli na macę [...], podczas mordowania widziałem [...] osobników w mundurach polskich formacji wojskowych lub militarnych”<sup>190</sup> [...]. Trupów leżących na terenie dworca naliczyłem siedem”<sup>191</sup>.

Także w innych pociągach przejeżdżających lub wyjeżdżających z Kielc Żydzi byli atakowani, wyrzucani z pociągu, oddawani w ręce milicjantów lub kolejarzy.

W sprawozdaniu instruktorzy KC PPR stwierdzali: „[...] przewodnikami nastrojów antysemitycznych są w dużej mierze kolejarze [...]. Kolejarze roznosili hasła antysemityczne po całym województwie. Faktem jest, że straż kolejowa na linii Kielce–Częstochowa wskazywała

<sup>187</sup> Tamże, s. 22.

<sup>188</sup> Yad Vashem, 65/4065, Wspomnienia Anszela Pinkuszewicza.

<sup>189</sup> Tamże.

<sup>190</sup> Jeden ze świadków na pierwszym procesie kieleckim wspominał o żołnierzu armii Andersa, który brał udział w pogromie w pociągu. AMSW, k. 269, Akta sądowe Biskupskiej, zeznania Henryka Gitelisa.

<sup>191</sup> AŻIH, Relacja Brumana Piątka.

napastnikom Żydów i zachęcała do bicia. W Radomiu część kolejarzy przeciwstawiła się rezolucji potępiającej pogrom<sup>192</sup>.

CKŻP ocenił, że 4 lipca 1946 r. w pociągach zginęło 30 Żydów<sup>193</sup>.

#### 4. Lista ofiar

4 lipca 1946 r. do miejskiego szpitala w Kielcach zostało przywiezionych 36 osób zabitych i ponad 40 rannych. Wśród przywiezionych było 2 Polaków, którzy zginęli w czasie wydarzeń na ul. Planty. Kolejne 2 ofiary – Reginę i Abrama Fiszów – przywieziono do szpitala 6 lipca.

Wśród 36 ofiar – 9 miało rany postrzałowe (w tym 2 Polaków), 2 osoby rany od bagnetu, a około 25 osób zmarło od doznanych obrażeń głowy. Wśród zamordowanych była 35-letnia kobieta w 6 miesiącu ciąży. Wśród rannych było 8 osób postrzelonych (jeden Polak), pozostali ranni mieli liczne obrażenia ciała spowodowane biciem. Wśród rannych była Genowefa Samborska w 8 miesiącu ciąży<sup>194</sup>.

Ofiarami pogromu były 42 osoby. 8 lipca 1946 r. na cmentarzu żydowskim w Kielcach pochowano 40 osób, 2 kolejne osoby zmarły w Łodzi (m.in. postrzelony na początku pogromu Symche Sokołowski)<sup>195</sup>.

Na podstawie dostępnych źródeł nie można ustalić pełnej listy nazwisk osób, które zmarły w szpitalu po pogromie lub były zabite na ul. Planty. Wiadomo na pewno, że na Plantach zostali zamordowani: pracownik Komitetu Żydowskiego Frynkuchen<sup>196</sup>, Ber Frydman, który był podobno pierwszą ofiarą pogromu<sup>197</sup>, 17-letnia Bajla Gartler, 16-letni Nafteli Teitelbaum, 14-letnia Rachela Zander oraz Fani

<sup>192</sup> CA KC PZPR, KC PPR...

<sup>193</sup> AŻIH, CKŻP, Prezydium, 2.

<sup>194</sup> AP Kielce, 520, Oględziny lekarskie; w czasie zeznań lekarzy na pierwszym procesie kieleckim liczba osób z ranami postrzałowymi została zafałszowana. Podano, że na ogólną liczbę zabitych i rannych 10 osób miało rany postrzałowe („Gazeta Ludowa” 10 VII 1946, nr 187). W rzeczywistości 17 osób zostało postrzelonych.

<sup>195</sup> AŻIH, CKŻP, 34, Nadzwyczajne posiedzenie WKŻ w Łodzi.

<sup>196</sup> *Sefer Kielts* ...

<sup>197</sup> Rozmowa Michała Chęcińskiego z Edką Eisenman; także: „Dos Noje Lebn” 2 VII 1946, nr 23. Istnieje rozbieżność w wersji Chęcińskiego i „Dos Noje Lebn”.

Szumacher – członkowie kibucu<sup>198</sup>, Seweryn Kahane, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Kielcach<sup>199</sup>, i Mojżesz Morawiec, woźny z Komitetu Wojewódzkiego<sup>200</sup>. Na ul. Planty został także zamordowany Icchak Preis – syn byłych właścicieli Hotelu Polskiego w Kielcach, oraz Estera Proszowska „[...]”, która była pielęgniarką z zawodu, była jasną blondynką i może uratowałaby się, ale kiedy widziała rannych, to zaczęła ich opatrywać. Napastnicy ostrzegali ją: «Odsuń się, bo ciebie też zabijemy». I zabili ją też<sup>201</sup>. W czasie pogromu zginęli m.in.: Zoberman<sup>202</sup>, Israel Baruch, Lejzor Horendorf, sierż. Samuel Karp, ppor. Abraham Wajntraub<sup>203</sup>, Kersz, Mendel Mikołowski, Liberbaum<sup>204</sup>. Wśród ofiar wymieniona jest mylnie Szulim Płotno, która pogrom przeżyła<sup>205</sup>. W przypadku pozostałych ofiar pogromu, które figurują na listach ofiar, nie można stwierdzić, czy zmarły w szpitalu (z wyjątkiem jednej – Rajzman), czy zginęły bezpośrednio na ul. Planty<sup>206</sup>.

Chęciński podaje, że Ber Frydman został wyrzucony z domu przez milicjantów i zabity, a „Dos Noje Lebn”, że był zabity „kłonicami”.

<sup>198</sup> „Opinia” 1946, nr 2.

<sup>199</sup> M. Kwasniewski, *dz. cyt.*

<sup>200</sup> *Sefer Kielts* ...

<sup>201</sup> *About our* ... Wspomnienie Marii Rozenkranc.

<sup>202</sup> AP Kielce, WSR, Oględziny lekarskie ...

<sup>203</sup> *Sefer Kielts* ...

<sup>204</sup> AŻIH, Relacja Róży Kolarsztajn.

<sup>205</sup> Rozmowa Michała Chęcińskiego z Edką Eisenman.

<sup>206</sup> Wśród ofiar jest dwoje dzieci: syn Reginy Fisz oraz Duczko – syn Genowefy Samborskiej.